

W Pekinie tylko dwoje

Igrzyska olimpijskie w Pekinie w 2008 roku były bardzo udane dla polskiego wioślarstwa. Złoty medal męskiej czwórki podwójnej (Korol, Jeliński, Kolbowicz, Wasielewski), trenowanej przez szkoleniowca z Poznania Aleksandra Wojciechowskiego, to było tylko potwierdzenie fantastycznej dyspozycji tej grupy. W latach 2005–2007 Polacy trzy razy zostali mistrzami świata, a po Pekinie dołożyli czwarte złoto MŚ w 2009 roku w Poznaniu. W Chinach było jeszcze srebro czwórki bez sternika wagi lekkiej.

Drugim szkoleniowcem z Poznania był Marcin Witkowski, który do Pekinu pojechał ze swoją podopieczną z Trytona Poznań – Julią Michalską. Zawodniczka ta miała w swoim dorobku tytuły mistrzowskie w jedynce w kategorii juniorek i młodzieżowej. W kraju nie było na nią silnych, bo zdobywała tytuły w kategorii senierek. Michalska jechała do Pekinu z ogromnymi nadziejami i nie zawiodła. Była najmłodszą zawodniczką w gronie jedynkarek. W pięknym stylu popłynęła w półfinale i znalazła się w gronie sześciu najlepszych na świecie. W samym finale nie miała już tyle siły i zakończyła rywalizację na szóstym miejscu. Nie do przecenienia było jednak doświadczenie, jakiego nabyła w Chinach. To znajdzie potwierdzenie w 2009 roku, kiedy zostanie mistrzynią świata w dwójkach podwójnych z Magdaleną Fularczyk w Poznaniu. A potem z jeszcze większymi nadziejami pojadą obie do Londynu...

Ale w Pekinie wystąpił jeszcze jeden wioślarz z Wielkopolski. To Patryk Brzeziński (ASZ AWF Poznań), który wystartował w osadzie ósemki. W tej konkurencji Polska od wielu lat czekała i nadal czeka na duży sukces. W Pekinie biało-czerwoni zaprezentowali się zupełnie dobrze, awansowali do finału A, choć nie zdobyli medalu. Rywalizację zakończyli ostatecznie na piątej pozycji. **Jacek Pałuba**

Po 32 latach wioślarska Wielkopolska znowu ma olimpijski medal

Ten brąz smakuje jak złoto!

Jacek Pałuba

Wielkopolskie wioślarstwo aż 32 lata musiało czekać na olimpijski krążek. Julia Michalska z poznańskiego Trytona oraz Magdalena Fularczyk (Lotto Bydgoszcz) w piątek 3 sierpnia 2012 roku wywalczyły brązowy medal w wyścigu dwójek podwójnych podczas igrzysk olimpijskich w Londynie. To cenny sukces, bo jedyny „krążek” dla polskich wioseł na torze w Eton.

Ten medal rodził się trochę w bólach. Polki po eliminacjach awansowały do wyścigu finałowego, jednak już przed samym bojem o medale kłopot z bólami pleców miała Fularczyk. Na szczęście, po zastrzykach, ból ustąpił.

– Nakręcałyśmy się nawzajem. Powiedziałam, że cztery lata temu to zaczęłyśmy i razem to skończymy. Psychicznie pokonałyśmy kolejną przeszkodę i chyba nie ma już dla nas rzeczy niemożliwych. Gdy w Pekinie przyplłynęłam szóstą, to jeszcze

przez kolejne pół roku żałowałam, że tak źle mi poszło. Teraz mogę spokojnie powiedzieć, że ten brązowy medal jest dla nas jak złoto. Naprawdę dałyśmy z siebie wszystko. To jest nasze zwycięstwo – mówiła Julia Michalska.

Wyścig finałowy w Eton trzymał w napięciu od początku do końca. Biało-czerwone wbrew założeniom szkoleniowca Marcina Witkowskiego, od startu płynęły bardzo szybko. – Musiałyśmy tak zacząć, póki Magdę jeszcze nie bolało. Mówiłam, ucieknijmy jak najdalej się da, a potem ja nawet sama dowiozę – tłumaczyła Julia Michalska.

Jeszcze trzy lata temu obie zawodniczki reprezentowały Trytona i w jego barwach wywalczyły mistrzostwo świata, brąz MŚ i srebro ME. Teraz mają upragniony brąz olimpijski. Dla Wielkopolski, to pierwszy medal od 32 lat, kiedy podobny medal wywalczyli w Moskwie zawodnicy TW Polonia Poznań – Grzegorz Nowak i Adam Tomasiak.



Julia Michalska (z prawej) i Magdalena Fularczyk – brązowe medalistki igrzysk olimpijskich w Londynie w dwójkach podwójnych

W moich planach nie było kontuzji...

Z Marcinem Witkowskim, trenerem olimpijskiej kadry kobiet i trenerem koordynatorem PTW Tryton Poznań, rozmawia Jacek Pałuba

Po zdobyciu przez Julię i Magdę mistrzostwa świata w 2009 roku, planował Pan już dalszą drogę dla tej dwójki w kontekście występu na igrzyskach w Londynie. Chyba scenariusz się sprawdził?

Poniekąd tak się stało. W moich planach nie było kontuzji. Niestety, przez trzy kolejne lata dziewczyny borykały się z kontuzjami i trwało to prawie do samego Londynu. Wiedza Magdy, żebra Julii, pachwiny Magdy, plecy Julii, a na koniec jeszcze przeziębienia. Na szczęście te ostatnie dolegliwości nie były tak poważne, jak te wcześniejsze. No i ten plan w jakiś sposób udało się zrealizować, bo ja liczyłem, że dziewczyny będą wal-

czyły w Londynie o złoto.

Mimo tych wszystkich problemów zdrowotnych Michalska i Fularczyk pokazały wielki charakter.

Przygotowanie fizyczne dziewczyn przed Londynem było lepsze niż przed poznańskimi mistrzostwami świata. Natomiast następstwem przeżytych kontuzji, były problemy techniczne. Te problemy udzielały się w łodzi. Dziewczyny rzeczywiście pływały szybko, jednak brakowało powtarzalności i utrzymywania prędkości. W 2009 roku dziewczyny wygrywały wszystko fantastycznym finiszem. Teraz brakowało tego finiszu, mimo że przygotowanie fizyczne było bez zarzutu. Wcześniej kontuzje sprawiły, że obie nie czuły takiego komfortu, jak choćby trzy lata temu.

Pod koniec 2010 roku rozmawialiśmy o kolejnych planach. Mówił Pan wtedy o tym, aby w Londynie mogły wystąpić



trzy kobiece osady – jedynka, dwójka i czwórka. Niewiele zabrakło do spełnienia tych planów.

Wydaje mi się, że to było realne. Ale patrząc na dość skromny potencjał, to wyjazd sześciu naszych zawodniczek do Londynu, to niezły wynik. Czwórka, która wywalczyła olimpijską kwalifi-

kację w tym roku, pojechała do Londynu po naukę. Ta czwórka w Londynie, to tak jak Julia Michalska w Pekinie. Naprawdę ta osada pokazała się z dobrej strony na torze w Eton. Nasze dziewczyny były najmłodsze w tym towarzystwie, ale walczyły jak równy z równym. To jest rozwojowa osada. Jest więc baza i jeśli tylko dziewczyny nadal będą tak pracowały i się rozwijały, to w Rio mogą walczyć o medale, tak jak dwójka teraz w Londynie.

Po medalu Julii i Magdy więcej dziewcząt będzie chciało uprawiać wioślarstwo?

Przerabiałem to wszystko już wcześniej. To działa, niestety, bardzo krótko. Teraz chcieliby wszyscy przyjść, ale jesienią przyjdzie już tylko kilkoro. System szkolenia musi wyjść ze szkół, bo baza naszych klubów poznańskich tylko czeka na utalentowaną młodzież. Brakuje, niestety, odpowiednich przepisów, które w pewien sposób za-

chęcałyby dzieci do uprawiania różnych dyscyplin. Naprawdę zapraszamy do naszych poznańskich klubów tych, którzy chcieliby uprawiać tę piękną dyscyplinę. Baza i kadra szkoleniowa do tego jest.

Jakie dalsze plany dla brązowej dwójki i pozostałych dziewczyn w kadrze narodowej?

Julia i Magda w najbliższym czasie planują wyjść za mąż. Ale wcale nie chcą odchodzić od wioślarstwa. Na pewno ewentualne powołanie na zgrupowanie otrzymają dopiero w następnym roku. Czwórkę we wrześniu czekają jeszcze mistrzostwa Europy we Włoszech. Następne przygotowania pod koniec listopada, już do przyszłorocznych mistrzostw świata. A może obok dwójki i czwórki, uda się też wreszcie zbudować reprezentacyjną ósemkę, choć to zależy od środków związkowych, jakie ewentualnie zostaną na ten cel przeznaczone.

Rozmawiał Jacek Pałuba